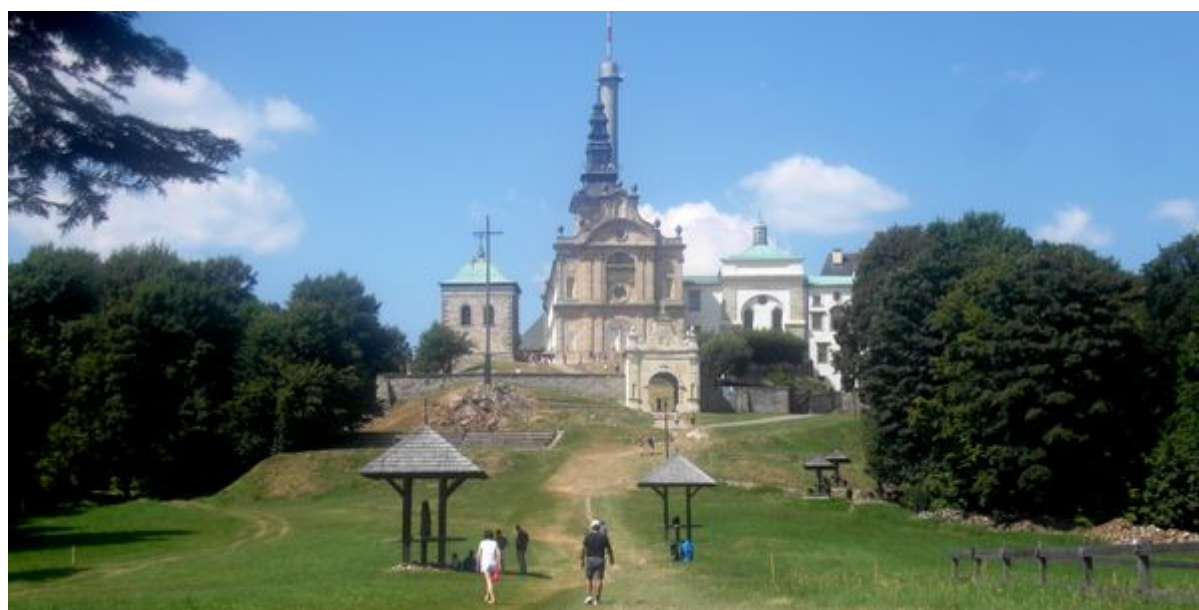


Przemoc instytucjonalna w Świętokrzyskim Parku Narodowym

5 stycznia 2022

10 grudnia 2021 Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia w sprawie usunięcia z granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego enklawy o powierzchni 1,35 ha na Łyścu. Rządowe Centrum Legislacyjne poinformowało o tym na swoich stronach 13 grudnia. Dokument po podpisaniu przez premiera Mateusza Morawieckiego wejdzie w życie 14 dni później. Wciąż nie wiemy, czy premier podpisał dokument. Projekt ten narusza prawo.



Od kwietnia 2019 roku trwają rządowe prace zmierzające do usunięcia z granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego niewielkiego fragmentu w szczytowej partii Łyśca. Kolejni ministrowie środowiska, a obecnie klimatu i środowiska (Henryk Kowalczyk, Michał Woś, Michał Kurtyka, Anna Moskwa) forsują tezę, jakoby 1,35 ha na Łyścu wraz z fragmentem zabytkowej zabudowy klasztornej utraciło wartości przyrodnicze i kulturowe. Tylko udowodnienie tej tezy może pozwolić na zmianę granic ŚPN w świetle prawa. Po usunięciu tego terenu z granic Parku przejdzie on w zarząd starosty kieleckiego, a następnie

w jakiś sposób przekazany lub odsprzedany Zakonowi Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Oblaci jako zamieszkujący obiekt mają prawo do zakupu z bonifikatą.

Klasztor na Łyścu nie ma wartości

Usunięcie jakiegoś terenu z granic parku narodowego może nastąpić zgodnie z ustawą o ochronie przyrody wyłącznie w przypadku, gdy „bezpowrotnie utraci on swoje wartości przyrodnicze i kulturowe”. Od kwietnia 2019 roku podejmowałem wszelkie dostępne i zgodne z prawem wysiłki, aby zweryfikować tę tezę w odniesieniu do Łyśca. Powołałem zespół naukowców, przeprowadziliśmy badania pokonując utrudnienia, jakie stawiali przed naszym zespołem minister środowiska Michał Woś oraz dyrektor ŚPN Jan Reklewski. Wyniki badań zostały opublikowane w raporcie, który otrzymały wszystkie zajmujące się sprawą instytucje. Jednoznacznie wynika z niego, że teren przeznaczony do usunięcia z granic ŚPN nie utracił ani wartości przyrodniczych, ani kulturowych. Zmiany, jakie zaszły na Łyścu, nie mają też charakteru nieodwracalności. Tym samym nie istnieje ani jedna przesłanka, która pozwala na zmianę granic ŚPN w tym miejscu.

Kolejni ministrowie oraz dyrektor ŚPN nie uwzględnili tych ustaleń w swoich działaniach i decyzjach. Mimo wszystko jednak musieli się jakoś wobec nich zachować. Wytrychem – niezgodnym z prawem – jakiego użyli, jest koncepcja włączenia do ŚPN oddalonej od jego granic leśnej enklawy o umiarkowanych wartościach przyrodniczych o powierzchni ponad 62 ha pod wsią Grzegorzowice. Karkołomna logika ministra Wosia, który wpadł na taki pomysł, jest taka, że gdy w jednym akcie prawnym usuwa się mniejszy fragment i włącza inny, większy, to zapisy ustawy o ochronie przyrody nie mają zastosowania. Bo przecież obszar Parku zostaje powiększony, a nie pomniejszony. Jest to zwykła manipulacja, ponieważ pomniejszenie obszaru parku w jednym miejscu nie ma nic wspólnego z jednoczesnym powiększeniem powierzchni Parku w innym miejscu. To tak, jakby ktoś wyciął

mi serce i jednocześnie przyszył np. głowę konia. Funkcjonalnie i medycznie to dwie zupełnie inne rzeczywistości i procedury.

Ważną rolę w procedurze łamania prawa miała Sekretarz Stanu Małgorzata Golińska, która argumentowała, że ocena wartości Łyśca to kwestia sporna, subiektywna i to w ministerstwie zostanie ona poddana ocenie. Sekretarz Stanu wykazała się tu całkowitą nieznajomością obszernej literatury naukowej omawiającej rzeczywiste wartości tego terenu. Poza tym przyznała w ten sposób, że jednak kwestia oceny wartości jest istotna i nie wystarczy wszczepić większego kawałka, aby wyciąć mniejszy.

Argument podnoszony przez dyrekcję ŚPN i powielany przez ministerstwo, a mówiący, że na Łyścu doszło do głębokich przekształceń o charakterze antropogenicznym, co doprowadziło do bezpowrotnej utraty wartości, jest bezprzedmiotowy i dowodzi czegoś zupełnie innego. Na Łyścu przekształcenia antropogeniczne sięgają czasów przedchrześcijańskich. Od czasów Piastów znajduje się tam kościół, obecnie klasztor. Znajdowały się tam więzienia carskie, sanacyjne i hitlerowskie. W roku 1939 Niemcy ciężko zbombardowali Łysiec. Jednak już w 1950 r. powołano tu Świętokrzyski Park Narodowy. Zrujnowana niemieckimi bombami góra była w lepszym stanie niż obecnie, po tym, jak przez 70 lat była objęta najwyższą formą ochrony w Polsce? I dopiero w 2019 ktoś zauważył, że doszło do rzekomo bezpowrotnej utraty wartości? Co w takim razie działo się pod zarządem obecnego dyrektora Jana Reklewskiego? Polscy patrioci, przyrodnicy i działacze społeczni, z prof. Władysławem Szaferem na czele, od roku 1908 zabiegali o objęcie Łyśca ochroną. W latach trzydziestych ubiegłego wieku prof. Szafer postulował utworzenie Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego w miejscu, gdzie obecnie się ono znajduje – w budynku, który chcą przejąć Oblaci. Ponadto chyba we wszystkich parkach narodowych w Polsce znajdują się obiekty związane z działalnością człowieka: kościoły, klasztory,

drogi, parkingi oraz inna zabudowa. Nikt nie postuluje wyłączenia tego wszystkiego z granic parków narodowych.

Głos naukowców do kosza na śmieci

W kolejnych miesiącach batalii o wycofanie wadliwego projektu rozporządzenia głos zabrały najważniejsze organizacje pozarządowe, wyrażając sprzeciw i wykazując liczne niezgodności z polskim prawem. Dokument krytycznie ocenił Komitet Biologii Środowiskowej Polskiej Akademii Nauk, Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk, Rada Naukowa Świętokrzyskiego Parku Narodowego, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, a ostatnio w ramach procedowania dokumentu także sejmowa komisja prawnicza.

Krytyczne słowa publicznie wypowiedział ojciec Stanisław Jaromi, wzywając Oblatów do zaniechania działań na szkodę Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Po kilku dniach burzy złagodził znacznie swoją wypowiedź i można przypuszczać, że stało się to na skutek presji, jakiej został poddany.

W październiku 2021 roku odbyła się konferencja naukowa prezentująca najnowsze wyniki badań na Łyścu. Mimo zaproszenia nie pojawili się na niej przedstawiciele ministerstwa klimatu i środowiska, dyrekcji ŚPN ani zakonników.

Powstała petycja wzywająca do zaprzestania bezprawnych działań wobec ŚPN, która podpisało 38 000 Polek i Polaków. We wrześniu 2021 został wysłany apel do premiera Morawieckiego. Kilka tygodni temu poinformowaliśmy w liście papieża Franciszka o sprawie i poprosiliśmy o jego interwencję. Sprawą od dawna zajmuje się Najwyższa Izba Kontroli.

Ile zapłacą?

Oblaci na Łyścu pojawili się w latach trzydziestych XX wieku. Zasiedlili klasztor. Od tamtego czasu czynią starania o

przejęcie obiektu, który jest własnością Skarbu Państwa. Dotychczas żaden rząd nie zgodził się na przekazanie Oblatom tego terenu. Dopiero minister Jan Szyszko złożył Oblatom obietnicę szybkiego obdarowania ich własnością państwową. Poseł Przemysław Gosiewski był rzecznikiem interesu Oblatów w tamtym czasie. Jego śmierć zatrzymała ten proces. Kolejnym świętokrzyskim reprezentantem zakonników w ministerstwie został ówczesny członek zarządu województwa świętokrzyskiego, a dziś poseł – Mariusz Gosek. Lobbował on na rzecz zakonników, tłumacząc to w ten sposób, że jako „Polak-Katolik” spotyka się z superiorem zakonu Marianem Puchałą, ministrami oraz dyrektorem ŚPN Janem Reklewskim. W tamtym czasie także poprosiłem o takie spotkanie, jako Polak-Obywatel zatroskany o losy Skarbu Państwa i bezcennego dziedzictwa kultury i przyrody świętokrzyskiej. Nie otrzymałem możliwości lobbowania w tej sprawie.

Nie całkiem jasna w tej sprawie jest rola świętokrzyskiego posła PiS Krzysztofa Lipca. W kuluarach mówi się, że wykonał dużą robotę, aby Oblaci dostali łysiec. Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz dyrekcja ŚPN pytane przeze mnie pisemnie o spotkania z posłem Lipcem odpowiedziały, że do takich nie dochodziło w tej sprawie. Jednocześnie widywałam posła na Łyścu kilkakrotnie, a także pod siedzibą Ministerstwa Klimatu i Środowiska w dniu, w którym zorganizowaliśmy w Warszawie barwny korowód, który przeszedł spod Pałacu Kultury pod ministerstwo. Tam nowej ministrze Annie Moskwie wręczyliśmy petycję podpisaną przez 38 000 Polek i Polaków oraz tekturowego jelenia z krzyżem świętokrzyskim. W nadziei, że się nim zaopiekuje.

Jak widać, superior zakonu Oblatów Marian Puchała skutecznie znalazł polityczną niszę głównie w postaci polityków Solidarnej Polski, którzy postanowili obdarować na Gwiazdkę zakonników własnością wszystkich Polaków.

Do początku 2021 roku zarówno ministerstwo, jak i sami Oblaci zaprzeczali, jakoby teren po wyłączeniu miał stać się ich

własnością. Choć było to oczywiste, bo podejmują tam liczne inwestycje i działania, w istotny sposób zmieniające zarówno stan przyrody, jak i zabytków. Dopiero latem 2021 w świetle licznych publikacji, interpelacji poselskich, apeli, informacji medialnych zakonnicy przyznali, że teren ten jest im potrzebny do budowy centrum turystyczno-pielgrzymkowego. Rzecznik Oblatów w oficjalnej wypowiedzi dla TVN stwierdził, że zakonnicy na Łyścu nie mają gdzie przyjąć gości na kawę. Zostałem przyjęty przez Mariana Puchałę w klasztorze i piłem z nim kawę. W każdym razie usunięcie kluczowego obiektu z granic ŚPN oraz rozmontowanie systemu ochrony przyrody w Polsce odbyło się, bo Oblaci na Łyścu uważają, że nie mają gdzie pić kawy ze swoimi gośćmi. Nieco żartuję, ale to jest wstrząsające. Na życzenie jednej z grup religijnych został zaangażowany aparat państwa. Ile to kosztowało? Co do kosztów: 23.12.2021 dyrekcja ŚPN udzieliła mi informacji, że wartość dwóch z trzech działek przeznaczonych do usunięcia z granic ŚPN i podarowania Oblatom to 5 500 000 zł. Liczę na to, że zakonnicy zapłacą cenę rynkową.

Przemoc

Sprawa ta jest jeszcze jednym przykładem przemocy instytucjonalnej i użycia aparatu państwa do załatwienia prywatnych interesów. Sprawa ta otworzy drogę do podobnych aneksji na rzecz rozmaitych grup interesów w pozostałych parkach narodowych. To jest kamyk, który pociągnie lawinę.

Po podpisaniu projektu rozporządzenia przez premiera Morawieckiego musi upłynąć 14 dni, aby wszedł on w życie. Po tym czasie teren przejdzie w zarząd starosty kieleckiego. We wrześniu 2020 roku z inicjatywy dyrektora ŚPN został podpisany list intencyjny między nim, wojewodą i starostą, który reguluje sposób przekazania Oblatom 1,35 ha na Łyścu. Przypomnę, list był podpisany w czasie, gdy wszyscy, łącznie z Oblatami, zaprzeczali, że sprawa przemocowego pomniejszenia ŚPN ma cokolwiek wspólnego z nieuzasadnionymi roszczeniami

zakonników.

Ostatnią procedurą, z jakiej mogę skorzystać, jest po podpisaniu przez premiera projektu rozporządzenia, skierowanie sprawy do Rzecznika Praw Obywatelskich. Ten powinien sprawę przekazać do Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ cała ta procedura narusza właśnie konstytucję. W grę wchodzi też zawiadomienia do Prokuratury, bo popełniono kilka przestępstw, jednak wydaje się, że w obecnej sytuacji politycznej jest to bezcelowe i zamknie szansę na dochodzenie sprawiedliwości w przyszłości.

Autorstwo: Łukasz Misiuna

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródło: NowyObywatel.pl